

Zapewnienie jednostkom samorządu lokalnego dodatkowych dochodów uzależnionych od ich powierzchni objętej różnymi formami ochrony krajobrazu jest dobrym pomysłem, ale z zupełnie innych przyczyn niż jest to zwykle podawane.

Standardowym argumentem za takim rozwiązaniem – zwanym pierwotnie subwencją ekologiczną, a w obecnej propozycji Ministerstwa Finansów potrzebami ekologicznymi – podnoszonym zwłaszcza przez przedstawicieli gmin wiejskich jest rekompensata z tytułu ograniczenia możliwości rozwojowych. Jest to jednak argument chybiony i to co najmniej z dwóch powodów.

Po pierwsze – opiera się on na rozumieniu rozwoju w sposób właściwy XIX-wiecznej industrializacji. Jeśli rozwój jest utożsamiany z możliwością zbudowania wielkiej fabryki, w sposób nieograniczony korzystającej z zasobów środowiska i nie przejmującej się skutkami swojego działania, to faktycznie istnienie obszarów podlegających ochronie będzie ograniczeniem możliwości. Jeśli rozwój jest utożsamiany z możliwością zbudowania osiedla mieszkaniowego ocierającego się o patodeweloperkę to również istnienie obszarów podlegających ochronie będzie przeszkodą. Tyle tylko, że takie ścieżki rozwoju są bardzo krótkowzroczne. Rabunkowa gospodarka przynosi korzyści tym, którzy ją bezpośrednio prowadzą – i w dłuższej perspektywie czasu tylko im. W dzisiejszych czasach na rozwój należy spoglądać w mniej szablonowy sposób, dostosowany do lokalnych uwarunkowań. W epoce, w której coraz większe znaczenie mają usługi, w tym usługi czasu wolnego, czy usługi tworzące tzw. srebrną gospodarkę posiadanie na swoim terenie obszarów chronionych może być atutem, a nie ciężarem. Oczywiście o ile ma się potencjał do poszukiwania niestandardowych dróg rozwoju.

Po drugie – przywoływany argument opiera się na założeniu, że gdyby nie było obszaru ochrony – chociażby parku krajobrazowego, czy obszaru Natura 2000 – to rozwój przebiegałby w inny sposób. Często jest to bardzo wygodne złudzenie; znalezienie zewnętrznych winnych naszej własnej sytuacji. Złudzenie oparte na przemieszaniu przyczyn i skutków. Jeśli określone tereny przetrwały w stanie cennym przyrodniczo przez erę industrializacji to znaczy, że z punktu widzenia rozwoju przemysłowego były mało atrakcyjne. Oczywiście mogły zaistnieć czynniki, które drastycznie poprawiły poziom atrakcyjności, np. wybudowanie nowej arterii komunikacyjnej, ale w przeważającej większości nie zmieniły się one. To nie obszary chronione ograniczyły rozwój, to niska atrakcyjność danych terenów stała się podstawą do wyznaczania obszarów chronionych. Jeśli gmina boryka się z gwałtowną depopulacją, to co do zasady nie jest to wina istnienia na jej terenie obszarów chronionych, tylko czynników o czysto geograficznym charakterze.

Co więcej – popełniany jest błąd reprezentatywności. Głośne są przypadki ściągnięcia dużego inwestora do małej gminy wiejskiej i odmienienie przez to za jednym zamachem jej sytuacji finansowej. Włodarz gminy jest nagradzany w różnych rankingach samorządowych, media mówią dużo o sukcesie. Na tej podstawie każdy wójt z 1,5 tys. gmin wiejskich w Polsce uważa, że taka właśnie inwestycja mogłaby mieć miejsce u niego. Tyle tylko, że nie ma w jednym momencie 1,5 tys. dużych inwestorów szukających miejsca na nową inwestycję. W odniesieniu do rzeczywiście dużych inwestycji jest to często jeden, czy dwaj w skali całego kraju; nieco mniejszych inwestycji będzie kilkanaście. Oznacza to, że nawet gdyby nie było żadnych obszarów chronionych to i tak w wyścigu do inwestycji wygrałoby jedynie parę gmin. I to niekoniecznie tych, które są położone peryferyjnie.

Argument o należytnej rekompensacie za ograniczenie możliwości rozwojowych jest zatem co do zasady błędny. Oczywiście nieco inaczej wygląda sytuacja w obszarach o tak dużej atrakcyjności turystycznej, że są poddane ogromnej presji na zabudowę. Tam faktycznie istnienie ograniczeń wpływa na możliwości

Płacenie za ekologię ma sens

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 26, maj 2024 16:59

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1864

inwestowana. Tyle tylko, że nie jest to ograniczenie zrównoważonego rozwoju, tylko patologicznego eksploataowania zasobów, które legły u podstaw atrakcyjności terenu. W Polsce jest kilka miejsc, gdzie takie sytuacje mają miejsce.

Jaki jest zatem sens płacenia za zlokalizowane na terenie danej gminy, czy powiatu obszary chronione? Taki, że ułatwia to wyznaczenie nowych obszarów chronionych. Ze względu na konieczność uzyskania zgody zainteresowanych jednostek samorządu od lat nie powstały nowe przestrzenne formy ochrony przyrody – takie jak chociażby parki narodowe. Tymczasem objęcie ochroną cennych przyrodniczo i krajobrazowo obszarów jest w naszym wspólnym interesie. Warto jest za to zapłacić.

Odrębną kwestią jest znalezienie źródła sfinansowania. Zasadniczo środki na ten cel powinny pochodzić z obszarów podlegających szybkiej urbanizacji. To jednak będzie wymagało czasu i gruntownej reformy opłat związanych z zabudową terenu.